Wydanie poranne

Przedpłata

„Głos Narodu" wynosi [w K]rakowie: miesięcznie [kor.] 2·—. Za odnoszenie [do m]ieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 174 **Kraków, Wtorek dnia 27 Czerwca 1905 r.** **Rok XIII.**

Żydowskie kłamstwa.

Wiadomość o ulgach dla Królestwa Polskiego i wogóle możliwość polsko-rosyjskiego porozumienia, nigdzie nie wywołała takiego przerażenia i rozjątrzenia, jak w prasie żydowsko-niemieckiej. Objaw to bardzo charakterystyczny. Gazety czysto niemieckie oceniają wypadki w Rosji w stosunku do Polaków, także z pewnym niepokojem i z tajonem niezadowoleniem — ale dzienniki żydowskie są po prostu przepojone jakąś ohydną złością, która dowodzi, że chłodni zazwyczaj i wyrachowani spekulanci giełdowi wyprowadzeni nagle zostali z równowagi.

Nowe prądy, które zwolna biorą górę w społeczeństwie rosyjskiem, są z pewnością nie na rękę Niemcom. Polacy, pogodzeni z Rosją, stanowią bardzo niebezpieczną groźbę dla ich obecnej przewagi, mimo to jednak wyrażają oni swoje zapatrywania i uczucia w sposób mniej więcej przyzwoity. Inaczej żydzi, ci poczynający od Hardena-Wittinga Witkowskiego, aż do giełdziarzy z *Börsencouriera* i oszustów politycznych z berlińskiego *Tageblattu*, nietylko miotają się z wściekłością, ale ze zwykłą uczciwością przekręcają fakty, fałszywie oświetlają wypadki, kłamią i czernią, przerażeni i oburzeni samem przypuszczeniem, że dola Polaków może się polepszyć.

Taka jest zaciekłość żydowska przeciwko Polakom, taka jest ich przewrotna polityka, taka ich etyka publicystyczna!

Na jedno zwłaszcza warto zwrócić uwagę.

Dzienniki żydowskie przedstawiają systematycznie krwawe łódzkie zajścia, jako r u c h n a r o d o w y (!), jako początek polskiego powstania (!), jako napaść Polaków n a n i e m i e c k ą i n t e l i g e n c j ę!

Bezwstyd tego kłamstwa bije w oczy. Ruch w Łodzi jest czysto socjalny, prowadzony p r z e w a ż n i e p r z e z ż y d ó w i przez nich rozniecony. Niemiecka pseudointeligencja łódzka zasługiwałaby na nauczkę za jej pangermańskie sympatje; gorszą znacznie od niej jest »inteligencja« żydowska, a raczej żydowscy fabrykanci wyzyskujący niemiłosiernie robotników.

Ale robotnikom łódzkim nie chodziło w obecnym wypadku, ani o prawa narodowe, ani nawet o »walkę z kapitałem«, był to po części żywiołowy odruch oburzenia przeciwko okrucieństwu i brutalności policji, po części niestety, dali się oni porwać podszeptom żydowskich agitatorów i wywołali prawdziwą katastrofę, której pożytku w żaden sposób zrozumieć nie można. Żydom zależy bardzo na utrzymaniu fermentu niepokoju i niezadowolenia w Królestwie, bo to służy ich własnym interesom, to może im dopomódz do zyskania równouprawnienia.

Nasi nieszczęśni robotnicy stają się bezwiednie narzędziami tej niecnej intrygi, a w nagrodę c i s a m i ż y d z i p r z y g o t o w u j ą t e r e n d l a o k u p a c j i K r ó l e s t w a p r z e z N i e m c ó w. Bo taki właśnie ma cel obecna kampanja żydowskiej prasy w Berlinie, prowadzona z widoczną konsekwencją i jednolitością...

Gdy zaś Niemcy zapanują w Warszawie i w Łodzi, wtedy żydzi dadzą już sobie radę z Polakami, jak ich już zgnębili w Wielkopolsce...

Nie dopuścić do porozumienia polsko-rosyjskiego, uzyskać przez Polaków prawa polityczne dla żydów, a wreszcie rzucić ich na pastwę niemieckiej rzeszy — takie są najnowsze zamiary i dążenia żydowskiej »międzynarodowej« polityki.

Jubileusz Juljana Dunajewskiego.

Lata przed pół wiekiem, spędzone w Preszburgu. — Epoka germanizacyjna. — Thun i Helfert. — Działalność siedmioletnia poselska. — Obrona narodowości i autonomji. — Walka z centralizmem. — Zasługi na stanowisku ministra. — Uporządkowanie skarbu. — Centraliści wskrzesili znowu niedobór finansowy w Austrji.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

W 1855 r., przed pół wiekiem, kazano być dr. Juljanowi Dunajewskiemu profesorem Akademji prawniczej w Preszburgu. Do Krakowa na Wszechnicę Jagiellońską coraz to gęściej nasyłano Niemców. Na uniwersytecie lwowskim już od dawna panowali wszechwładnie. Dla garści profesorów-Polaków nie stało miejsca na ziemi ojczystej. Rozesłano ich na uniwersytety obce. Leon hrabia Thun, wszechwładny minister oświaty, u którego boku stał jako podsekretarz stanu (1849—1860) Aleksander Helfert, nienawidzący nas całą duszą Niemiec czeski, ten hr. Thun z pomocą szkół chciał zgermanizować całą monarchję. W imię niwelującego wszystko centralizmu, nie uznającego ani różnic narodowościowych, ani tradycji dziejowych, ani różnic położenia geograficznego, tudzież klimatu, pragnął wytworzyć nową nację:»austrjaków«. Biada każdemu, kto śmiał choćby jednem słowem sprzeciwić się tym eksperymentom Bacha i Thuna.

Juljan Dunajewski był podejrzanym: usunięto go zatem do Preszburga, który z miasta rezydencyjnego i sejmowego w 1855 r. spadł na poziom partykularza, mieszczącego władze prowincjonalne.

Lat pięć niemal spędził dr Juljan Dunajewski w murach starego grodu. Podczas przechadzek po ciasnych ulicach miasta, pełnego kościołów, klasztorów, pałaców, albo wzdłuż brzegu Dunaju, albo wśród łąk i zagajników przeciwległej Kępy *(Au)* dumał zapewne nad przeszłością własnego narodu i nad przyszłością państwa, do którego przykuły nas wyroki Opatrzności. Niejedna myśl, którą potem wypowiedział jako poseł i jako minister, niejedna myśl zrodziła się w genialnej czaszce Dunajewskiego podczas samotnych po Preszburgu przechadzkach.

Magenta i Solferino wróciły go rodakom. Sadowa otworzyła mu możność służby publicznej. W 1873 r. pozyskał mandat do Rady państwa. W siedm lat później, w ćwierćwieku po wygnaniu do Preszburga, dnia 26 c z e r w c a 1880 r. o t r z y m a ł n o m i n a c j ę n a a u s t r j a c k i e g o m i n i s t r a s k a r b u.

Wyciem wściekłości przyjęli Niemcy nominację Dunajewskiego na ministra skarbu. Raz dlatego, że po raz pierwszy Polak zajął posterunek, który Niemcy uważali za wyłączną własność. Powtóre, Dunajewski podczas siedmioletniego posłowania zaznaczył się jako wybitna indywidualność polityczna, jako przeciwnik centralizmu, który usiłował w dalszym ciągu burmistrzować w Austrji po zmienieniu szyldu z absolutystycznego na parlamentarny. Ostatni gabinet jawnie centralistyczny w Austrji, gabinet księcia Adolfa Auersperga miał w nim niebezpiecznego przeciwnika i krytyka, który, oszczędzając osób, nie folgował, gdy chodziło o wytknięcie zboczeń systemu.

A tych zboczeń i błędów było tyle!

Dunajewskiego moc i znaczenie polegały zresztą nie tylko na krytyce, lecz i na pozytywnem rozwijaniu programu autonomicznego, na silnem i wyraźnem podkreśleniu praw, życzeń i potrzeb narodu polskiego w Austrji.

Pod tym względem Dunajewski przemawiał tak jasno, że dzisiaj okrzyczanoby posła, który mówiłby podobnie, za rewolucjonistę. Jego mowa w marcu 1874 roku w obronie kompetencji sejmowej odnośnie do politechniki pozostanie na zawsze przykładem klasycznym takiej jasności. Tożsamo polemika z ministrem Stremayerem z racji założenia uniwersytetu niemieckiego na Bukowinie.

Podczas rozprawy adresowej w 1873 r. dał odprawę pamiętną systemowi germanizatorskiemu. Wychłostał w 1874 r. z okazji rozprawy nad podziałem Tyrolu aspiracje ruskie do podziału Galicji na dwa okręgi administracyjne. Programową mową przyszłego ministra było przemówienie z dnia 7 grudnia 1876 r.

Dotrzymał słowa, gdy dnia 26 czerwca 1880 roku został ministrem skarbu. W ciągu z górą dziesięcioletnich rządów uporządkował finanse. Dzięki niemu po raz pierwszy od wojen tureckich za czasów Marji Teresy znika niedobór coroczny skarbu austrjackiego.

W roku zeszłym drukowałem na szpaltach *Głosu Narodu* tabelę budżetów, ułożonych przez Dunajewskiego. Owa tabela pokazała, jak stopniowo znikał niedobór i zmienił się w nadwyżkę.

W 1891 r. Dunajewski złożył tekę, gdy spostrzegł, że hr. Taaffe schodzi z drogi autonomji. W dziesięć lat później centralista dr Böhm-Bawerk jako minister skarbu zniszczył dzieło Dunajewskiego; niedobór ukazał się znowu w finansach austrjackich.

Wojna, czy hańba?

Przed takim prawie dylematem stanęła teraz Francja, wobec zatargu marokańskiego. Ma ona do wyboru, albo upokorzyć się »do błota«, — jak mówi Słowacki, — albo też z orężem w ręku odeprzeć pruskie zuchwałe żądania. Co wybierze — niewiadomo, na razie jednak znać w całej Francji tylko popłoch, a nawet przerażenie, i wątpić można czy kraj ten rozdarty wewnętrznemi sprawami, zdołałby zdobyć się na potężny wysiłek przeciwko odwiecznemu wrogowi..

Historyczny przebieg kwestji marokańskiej, która wywołała obecne zawikłania, był następujący:

Położony na północnem wybrzeżu afrykańskiem sułtanat marokański od dawna już stanowi przedmiot pożądań mocarstw europejskich; z uwagi na geograficzne położenie swoje uważany być może poniekąd za klucz do morza Śródziemnego, na równi z Gibraltarem angielskim. Na razie chodziło mocarstwom, jak zwykle w tego rodzaju przedsięwzięciach politycznych, o wpływy ekonomiczne, o zapewnienie sobie nowych rynków zbytu; za ekonomicznemi przyszłaby, jak stwierdził to tylokrotne już doświadczenie, kolej także i na polityczne. Przez długi czas walka o wpływy w Marokku toczyła się głównie między Anglją i Francją. Mocarstwa te jednak, pomne przysłowia, że »gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta«, postanowiły zaniechać walki konkurencyjnej i unormować w drodze porozumienia, sferę wpływów wzajemnych w Marokku.

Porozumienie francusko angielskie, zawarte w roku ubiegłym, w rzędzie rozmaitych kwestji, normowało także kwestję wpływów powyższych, przyznając Francji dominujące stanowisko w Marokku, za co Anglja otrzymać miała równoważenie na innem miejscu. O zawarciu konwencji rząd francuski zawiadomił w drodze dyplomatycznej rządy innych mocarstw, w tej liczbie i Niemiec. Niemcy jednak uczuły się postępowaniem takiem nietylko urażone, ale i pokrzywdzone; dyplomacja niemiecka nie mogła pozwolić na to, ażeby w Marokku rządził się, jak u siebie w domu kto inny, a nie Niemcy. Dalejże więc intrygować!

Konwencja angielsko-francuska przyznawała między innemi Francji prawo przeprowadzenia w Marokku reform ekonomicznych i wojskowych, na co się mocarstwa, zawiadomione o tem przez rząd francuski, milcząco zgodziły. Wobec tego pełnomocnik francuski, który program reform powyższych przedstawiał sułtanowi marokańskiemu, mógł z czystem sumieniem powiedzieć, że działa w imieniu mocarstw europejskich. Wówczas Niemcy zaprotestowały przeciwko temu. Tego tylko przecie było sułtano-

wi, który, bądź co bądź, na reformy, narzucane mu przez Europę, niezbyt chętnem patrzał okiem. Ażeby sułtana umocnić w oporze, przedsięwziął cesarz Wilhelm znaną podróż swoją do Tangeru. Miała ona natchnąć lud i sułtana marokańskiego, że jedne tylko Niemcy chcą istotnego dobra Marokka i że pod skrzydłami orła pruskiego będzie mu daleko bezpieczniej, aniżeli z reformami francuskiemi.

Podróż ta wywołała olbrzymie rozgoryczenie we Francji; po wymianie not dyplomatycznych sułtan, podjudzany rozumie się przez Niemcy, zaproponował za ich pośrednictwem, oddanie kwestji marokańskiej pod rozstrzygnięcie konferencji międzynarodowej. Niemcy poparły energicznie propozycję, Francja i Anglja odpowiedziały odmownie, powołując się na to, że konwencja angielsko francuska, przyjęta przez mocarstwa bez protestu, dostatecznie reguluje tę kwestję Inne mocarstwa udział swój w konferencji czyniły zależnym od zgody Francji i Anglji. Zatarg zaostrzał się coraz bardziej, wojna zdawała się wisieć na włosku. Delcassé, w przewidywaniu jej, opracował po porozumieniu z angielskim ministrem spraw zagranicznych i przedstawił radzie ministrów projekt przymierza zaczepno-odpornego z Anglją. Ministrów francuskich, nie wtajemniczonych bliżej w akcję dyplomatyczną Delcasségo, projekt ten przeraził do najwyższego stopnia; nie przypuszczali, ze rzeczy zaszły tak daleko. Delcassé nietylko nie zyskał poparcia, ale ustąpić musiał pod naciskiem kolegów.

Spadek po Delcassem objął p. Rouvier; ale likwidacja napotkała na ogromne trudności, — zwłaszcza ściśle zbliżenie, a nawet możliwe przymierze pomiędzy Francją i Anglją, jeszcze bardziej podnieciło zapalczywość Niemiec. Obecnie kwestja stoi tak, że albo Francja uzna kontrolę Niemiec nad jej afrykańską polityką, albo Niemcy na nią uderzą.

Europa stanęła wobec widma strasznej wojny...

WOJNA.

Rozmieszczenie obu armji.



Rozmieszczenie obu armji.

(Miejsca kreskowane oznaczają prawdopodobny teren przyszłego decydującego starcia).

Na tle prac gabinetów dyplomatycznych o doprowadzenie do skutku bezpośrednich rokowań pokojowych między obu wojującemi mocarstwami, na terenie mandżurskim panuje ruch ożywiony, zdający się przybierać poważny charakter. Armja japońska olbrzymim półkolem oskrzydla wojska Liniewicza, wybiegając od zachodu daleko ku tyłom pozycji rosyjskich, gdy równocześnie centrum japońskie zatrudnia uwagę wojsk rosyjskich, a prawe japońskie skrzydło w połączeniu z wojskami z Korei wysuwa się ku północy z kierunkiem na dwa fronty: ku lewemu skrzydłu rosyjskiemu i ku Władywostokowi. O rozmieszczeniu wojsk japońskich, obliczonych przez źródła angielskie na pół miljona ludzi, nie ma pewnych wiadomości.

Według *Berl. Tgbl.* naprzeciw centrum rosyjskiego po obydwu stronach toru kolejowego na linji Czantu-Kavuan stoi armja II-ga gen. Nogi na zachodzie i armja IV gen. Nodzu. Na wschodzie rozłożona być ma armja V gen. Kawamury w kierunku naprzeciw pozycji gen. Rennenkampfa.

W drugiej linji, jako pierwsze rezerwy znajdują się III armja gen. Oku i I armja gen. Kurokiego. Armie te, które w bitwie pod Mukdenem najbardziej ucierpiały, obecnie najmniej są narażone.

W górach operują przeciw Rennenkampfowi liczne oddziały chunchuzów, pod dowództwem oficerów japońskich. Oddziały te zapuszczają swe zagony aż po Omosso.

W Korei jest 100.000 na VI armja gen. Hasegawy, pochód jej w górach niedostępnych bardzo trudny, a dostawa żywności jeszcze trudniesza. Kierunek marszu Hasegawy zdaje się wskazywać, że idzie on pod Hailunczen, gdzie znajduje się korpus gen. Rennenkampfa.

Armja Liniewicza pozostaje w pozycjach, które zajęła po wyjściu z Tielinu, gdy ustępując przed pościgiem japońskim cofała się wielkimi traktami na Gunczulin, Czanczu, Kiryn. Centrum rosyjskie znajduje się na linji Körsu-Fenhuansian. Tutaj stoi II armja jen. Kaulbarsa na zachód od drogi żelaznej Sipinkaj Gunczulin-Charbin. Na prawem skrzydle tej armji jest silny oddział kawalerji jen. Miszczenki, ku mongolskiej granicy podjeżdżający i mający za zadanie czuwać, aby centrum nie zostało oskrzydlone od strony Mongolji.

W samem centrum po obydwu stronach toru kolejowego rozłożyła się III armja jen. Batjanowa w okolicach Sipinkaj; na zachód od niej, wśród dróg, prowadzących z Kaijuanu do Kirynu, stoi I armja Kuropatkina. Całkiem na wschodzie, daleko w górach pod Hailunczenem, znajduje się korpus jen. Rennenkampfa, złożony z 1 dywizji piechoty i 1 dywizji kawalerji. Przy-

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

32 (Ciąg dalszy).

— Ja!? Ja!? — przerwał mu radca zaczerwieniony z oburzenia — ależ panie nadinżynierze, zapomina pan, że jestem człowiekiem dojrzałym i wiem co winien jestem sobie i stanowisku, które zajmuję.

— Panie radco — rzekł z prośbą w głosie Pagórecki — uspokój się pan, to są tylko przywidzenia pana.

— Nie uspokoję się — upierał się Malawski — nie jestem pijany, nie cierpię na daltonizm i umiem patrzeć. Dość abym wstał, przeszedł się po sali, aby wszyscy mnie podpatrywali... chcecie, to zaraz was przekonam.

— Ależ nie!... Nie! — zaprotestowali.

— Więc wytłómaczcie mi, bo i u was spostrzegam podobne zachowanie się, a przecież nie jestem warjatem.

Towarzysze opuścili głowy jeszcze niżej, a wśród milczenia przemówił Jeżewicz:

— Po co wszczynać takie kwestje? tutaj, w lokalu publicznym?... Nikt z nas niema pana radcy za warjata, a że zdaje się panu radcy, że ludzie mu się przypatrują, co to szkodzi? Patrzą, patrzą i przestaną.

— To nie jest odpowiedź, to bicz kręcony z piasku... nie tego spodziewałem się od was panowie — kończył z żalem.

Słowa te poruszyły nadinżyniera, który z czasów pobytu na politechnice znał burszowską solidarność, więc rzekł:

— Mojem zdaniem samotność źle wpływa na zdrowie pana radcy.

— Tak jest... tak jest... — przyświadczyli inni jednogłośnie.

— Nie rozumiem — odpowiedział szczerze zdziwiony Malawski.

— Uważa pan radca — mówił już śmielszym głosem nadinżynier — w samotności przychodzą każdemu człowiekowi różne myśli, różne ruchy do głowy. Nie krępuje swego zachowania się, bo niema przed kim...

— Jeszcze nic nie rozumiem, — bąknął radca.

— Gdyby pan radca miał przy sobie kogoś życzliwego, kochającego, ten zwróciłby uwagę pana radcy w sposób właściwy... i wszystko byłoby w porządku.

— Zatem zdaniem pana nadinżyniera, co mam zrobić, — uśmiechnął się radca ironicznie.

— Naszem zdaniem, — tu ręką wskazał na towarzyszy, — pan radca najlepiej zrobi, jeśli się ożeni.

— Tak jest — mruknęli inni.

Radca patrzał przez chwilę badawczo po wszystkich i mówił spokojnie:

— Ożenienie zostawmy na boku... ale prosiłbym o wytłómaczenie jaką drogą przyszliście do takiego wniosku?

Wszyscy spojrzeli na nadinżyniera, wzywając go tem samem, aby rozpoczętą sprawę dokończył.

— Po chwilowym namyśle zaczął:

— Pan radca, rano, bez żadnej widocznej potrzeby, jak mówią w mieście, wykonuje jakieś ruchy, wydaje okrzyki...

— Aha... już wiem, — zaśmiał się radca, — i cóż dalej? — Proszę, mów pan.

To odezwanie się zmieszało nadinżyniera i innych, spojrzeli z obawą na radcę bo możliwem jest, że ten dobry humor i łagodność są udane, i nagle objawi się szał. Nadinżynier uważał więc za właściwe powiedzieć:

— Zresztą to są plotki ludzi nie znających pana radcy... my jesteśmy innego zdania... nieprawdaż panowie?

— Oczywista... tak jest...

— Teraz ja powiem, — rzekł z ironją radca, — panowie jesteście tego samego zdania, a nawet uzupełnię relację pana nadinżyniera. Nietylko w domu wyprawiam skoki i krzyki, ale i w biurze spaceruję przez kwadrans. Czy nie tak panowie?

Słowa te podziałały uspokajająco na towarzystwo i już ze swobodnym uśmiechem potwierdzili żądane szczegóły.

— Cóż to ma znaczyć panie radco? — spytał go Pagórecki po chwili.

— Z polecenia doktora rano gimnastykuję się, a w biurze używam ruchu — śmiał się zadowolony Malawski.

Na to wyjaśnienie wszyscy wybuchli głośnym śmiechem, co nawet zwróciło uwagę innych stołów, a Trawiński po chwili oburzył się:

— Co za podli ludzie!... Więc kuracyjną gimnastykę i spacer napiętnowali jako początki warjacji... a przecież to może grozić śledztwem dyscyplinarnem.

Teraz na Malawskiego przyszła kolej strachu. Istotnie, ani mu do głowy nie przyszło, że podobny sposób zachowania mógł zrodzić tak bardzo szkodliwe plotki o jego zdrowiu, a jeśli ta sprawa dojdzie do Struzika? do dyrekcji głównej? Co to będzie?

Dreszcz obawy wstrząsnął nim i natychmiast mózg jego począł pracować: kto tutaj zawinił? Nie on przecież, bo spełnił tylko polecenia doktora, a więc winien doktór i wybuchnął:

— A to łajdak ten doktór... takiego okułbym w kajdany... Zważcie tylko panowie, wzywam doktora, płacę dobrze, a ten wymyśla mi taki głupi sposób leczenia; każe robić dzikie ruchy całem ciałem, nie siedzieć długo przy biurku... i oto konsekwencje leczenia... Głupie baby i plotki zrobiły ze mnie warjata.

— A czy nie lepsze pigułki Morissona — westchnął nie bez wyrzutu Jeżewicz.

— Albo Strohschein uricedin? — dodał Trawiński.

— Radźcie teraz panowie co robić — prosił Malawski, bo nawał następstw i obaw, gdyby dyrekcja główna dowiedziała się o plotkach, nie pozwolił mu na razie się zorjentować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

pada mu na wschodzie, na lewem skrzydle armji rosyjskiej takie samo zadanie czuwania, aby armja z tej strony nie była oskrzydloną, jak Miszczence na zachodzie, na prawem skrzydle rosyjskiem. Prócz tego stoją silne rezerwy rosyjskie na południe i na południowy-wschód od Kirynu. Bardzo silną rezerwę trzyma jen. Liniewicz przy sobie w Gunczulinie, gdzie znajduje się główna kwatera naczelnego wodza, i w Czanczunie, nieco na północ wysuniętym.

Charbin, oddalony o 300 wiorst od rosyjskiego frontu, posiada garnizon 50.000 wojska, a Kiryn, oddalony o 120 wiorst od frontu, posiada również silne rezerwy.

Połączenie kolejowe między Charbinem a Władywostokiem jest nieprzerwane, z Władywostoku wysunięto oddziały wojsk ku Korei, a w dniu 20-go czerwca jeszcze stały oddziały rosyjskie w Szynszengu (Sinsong) o 200 wiorst od rzeki głównej Tumen.

Między obu armjami toczą się obecnie ustawicznie drobniejsze utarczki w centrum, a w większym stylu na froncie zachodnim, gdzie w ostatnich czasach operował jen. Miszczenko. Jego działania wyjaśniała padana przez nas depesza *Daily Tel.* z Moji.

Przyczyny klęsk rosyjskich.

W ostatnich numerach *Ruś* rozpoczęła druk obszerniejszej pracy pt. „Dlaczego przegrywamy wojnę" pióra, jak się można domyślać, jednego z oficerów znajdujących się na terenie wojennym. Jako dewizę swej pracy, charakteryzującą działalność armji rosyjskiej autor postawił takie wymowne słowa: «Duże sztaby, wielkie obozy, małe zdolności i — olbrzymie klęski."

Oprócz roztrząsań czysto fachowych, znajdujemy tam wiele ciekawych uwag o wyższych oficerach rosyjskich, zwłaszcza sztabowych i ich „działalności" na placu boju.

„Spis oficerów — pisze autor — którzy wchodzą w skład sztabu wodza naczelnego armji — to maleńka, lecz bardzo ważna ze względu na swe znaczenie książeczka. Samych jenerałów do „specjalnych poruczeń" jest tam z górą dziesięciu. I cóż oni robią? Jedzą, piją, nudzą się z próżniactwa, zajmują się plotkami i w nieskończoność przeciągają najpilniejsze sprawy. A przecież każdy z nich otrzymuje sowite wynagrodzenie, prócz tego zaś różne dodatki według rangi jeneralskiej. Niektórzy poprzywozili na plac boju żony i mieli je przy sobie jako „uprzywilejowane" siostry Miłosierdzia. Od czasu do czasu jenerałowie ci otrzymywali jakieś polecenie i z zaimprowizowanym oddziałem szli, aby się... odznaczyć. I zawsze się odznaczali!

Przy każdym sztabie sterczało 5 adjutantów. Czy byli komukolwiek potrzebni? Nikomu. Przez nich posyłano... ordery i pakunki. Czynność, którą mógłby spełnić doskonale podoficer. Lecz oni znajdowali się przy sztabie z całą swoją świtą, z żonami, z lokajami, z powozami. A pozostawali przy sztabie jedynie dlatego, że byli to ludzie ustosunkowani, którzy chcieli być na wojnie, lecz którym zagwarantowano, że nie będzie to połączone ani z niebezpieczeństwem, ani z trudami. Dla takich „adjutantów" wojna jest tylko zabawką i służy do zdobywania w łatwy sposób nagród. Za niepowodzenia i klęski czynią oni odpowiedzialnymi tylko żołnierzy i oficerów linjowych — i gorąco zawsze bronią swego zwierzchnika.

„Wielkie sztaby! A czy wiecie, że główno-dowodzący podpisuje każdy arkusz, przyznający jakąkolwiek „nagrodę", a dowódcy korpusów i naczelnicy dywizji własnoręcznie muszą napisać stosowne przedstawienia? Czy wiecie, że chcąc kogo przedstawić do nagrody, trzeba pomyśleć pod jaki paragraf statutu podciągnąć jego zasługę, choćby spełniony czyn był jak najbardziej bohaterski? I dlatego to oficerom sztabowym, znającym wszystkie te tajemnice kancelaryjne łatwiej zdobyć order, niż czarnym od dymu, miesiącami nie opuszczającym okopów oficerom linjowym.

I nad takiemi »pracami« siedzą dzień i noc »sztabowi«, sztukują Remingtony, a bladzi, wymęczeni bezsennemi nocami pisarze bez końca zapisują niezliczoną ilość papieru.

A sprawy kolejowe, tak ważne w obecnej wojnie, koncentrują się także tylko w kancelarji. Niech tor będzie zatarasowany wagonami, niech ładunki leżą na stacjach, niech pociągi spóźniają się niemożliwie — kancelarja funkcjonuje prawidłowo, zwierzchność poświęca jej całą swą pracę i wszystko jest dobrze na — papierze! Technicy, niższa służba może oddawać się pijanstwu, brać łapówki — to nie tyczy się wcale zarządu komunikacji wojskowych — on wie tylko o «papierach«. Z «papierami» łatwiej sobie dać rady niż z ludźmi. »Papiery« — nie piją, nie buntują się, nie skarżą na wyczerpanie!»

W tak dosadny sposób charakteryzuje korespondent rosyjski działalność zarządu kolejowego — a charakterystyka ta da się w zupełności zastosować do całego systemu biurokratycznego w Rosji, gdzie «naczalstwu« chodzi jedynie oto, aby wszystko było »w porządku«— na papierze!

Polski Portarturczyk.

Naczelnym lekarzem Portu Artura był Polak p. Florjan Hłasko, który teraz właśnie powrócił do Petersburga i wrażenia swoje opowiedział współpracownikowi *Kraju*.

— Żyłem dziesięć miesięcy i trzy tygodnie obok śmierci; zmrużając oczy do snu, myślałem nieraz, że się nigdy nie obudzę. — Żyłem śród bomb i krwi. Pyta pan, czy to życie było straszne? Wcale nie. Zwyczajne życie niedużego miasta z jego kłopotami codziennemi. Tylko, że te kłopoty były często krwawe. Po rozmowie ze znajomymi, dowiadywałem się w godzinę potem, że bomba urwała im głowę, albo kula przeszyła pierś. Inny znajomy miał przyjść mnie odwiedzić. Tymczasem przynoszą mi go po to, abym mu odciął nogę lub rękę. Co dnia wypadało słuchać westchnień ludzi konających, zbroczonych krwią. Admirał Witheft zapytywał mnie, czy straszną jest śmierć od pękającej bomby. A nazajutrz właśnie podczas bitwy morskiej bomba rozszarpała go w kawałki. Żołnierze, salutujący mi na ulicy, czasem padali, rażeni odłamem pocisku. Mieszkanie moje zostało rozbite pociskami; trzeba było w chłody mieszkać w szopach. Najbezpieczniejszymi przed nagłą śmiercią czuli się ludzie w szpitalach, bo pociski nieprzyjaciela starały się je wymijać.— Za to w szpitalach rozciągała swe panowanie śmierć powolna. Słowem, była śmierć tu i tam; śmierć była powszednia i dlatego może nie przerażająca, lecz raczej nużąca... Nocami niebo rozbłyskiwało od ognia dział; w powietrzu rozlegał się syk lecących nabojów, brzęk kul karabinowych; słychać było czasem w porcie głośne okrzyki żołnierzy, walczących na fortach i okopach. Potem ludzie stali się apatyczni, zapadali na szkorbut... Chorych było bardzo dużo... Wreszcie wkroczyli Japończycy.

— A co pan mówi o nich?

— Co mówię o nich? Zwyczajni ludzie, jak wogóle ludzie, np. Francuzi, ze wszystkiemi zaletami i wadami człowieka. Nie mają w sobie nic szczególnego. Tacy sami żołnierze i marynarze, jak wszędzie na świecie. Są sumienni w wojennem rzemiośle, staranni w przygotowaniach, mają dobrą organizację. — Admirał Szibajama, nowy komendant Portu Artura, zwiedzając mój szpital, uprzejmie podał mi rękę i powiedział kilka grzecznych słów, jak wogóle każdy admirał. Poznałem wielu japońskich lekarzy, którzy składali mi wizyty. Ich sztuka lekarska stoi ani lepiej, ani gorzej od europejskiej. Mówili najczęściej po angielsku. Chce pan widzieć ich bilety wizytowe? Z jednej strony po japońsku, z drugiej czasem po angielsku: dr T. Omori, dr K. Iokochi, dr K. Sudzuki, dr T. Tsuruda, dr K. Kajiwara, dr Jamasaki, dr K. Takaki (znany uczony), Z. Seiko (z japońskiego Czerwonego Krzyża); wreszcie poznałem naczelnego lekarza

WINA i POKUTA

38 (Ciąg dalszy).

Lokaj wyszedł. Henryk Dunbar postąpił ku drzwiom, słuchał przez chwilę stąpań na korytarzu i schodach, potem zakręcił klucz. Wróciwszy na środek pokoju, ukląkł przy jednym z otwartych kufrów, dobył rzeczy w nim złożone, i zwolna jedno po drugiem układał na posadzce. Tak zrobił ze wszystkimi tłomokami i walizami; ubrania wyrzucał, a papiery niósł na biórko i tam je układał. Zajęcie to trwało bardzo długo; wskazówki staroświeckiego zegaru w kącie pokoju oznaczyły północ, gdy bankier usiadł przy biurku i zaczął przeglądać i układać papiery.

Operacja ta trwała kilka godzin. Świece woskowe prawie zupełnie się spaliły i płomień zaczął niepewnie chwiać się w lichtarzach. Pan Dunbar podszedł do okna, odsunął firankę, otworzył okiennice i wpuścił do pokoju blade, poranne światło. I znów czytał stare dokumenty, wiązał zżółkłe papiery i notował treść listów, zupełnie tak samo, jak w hotelu Winchesterskim. Promienie słońca padły na ciemny kobierzec turecki, a na ulicy rozległ się turkot wozów, gdy bankier skończył swoją pracę. Uporządkował wszystkie papiery z nadzwyczajną dokładnością i schował je wszystkie do jednego kufra; odzienie zaś pozostało na podłodze tak, jak je rzucił, wyjąwszy z kufrów.

P. Dunbar nie poprzestał na tym szczegółowym przeglądzie papierów. Przed wyjściem z pokoju dokonał jeszcze jednej operacji. Między papierami, uporządkowanymi na biurku, było kwadratowe pudełko safjanowe z fotografją na szkle. Bankier wyjął fotografję z pudełka, rzucił ją na podłogę w miejscu niepokrytem dywanem i zgniótł ją obcasem. Nawet zgniótłszy na kawałki, nie uważał zniweczenia za dostateczne, bo jeszcze kruszył szczątki, dopóki fotografja nie zamieniła się w błyszczący pyłek. Wówczas rozsypał ją nogą, włożył do kieszeni puste pudełko safjanowe i poszedł na drugie piętro. Rozwidniło się już zupełnie.

Była godzina szósta; pan Dunbar, wchodząc na górę, słyszał głosy służby na schodach od podwórza. Nie rozbierając się, padł na łóżko i twardo zasnął.

O trzeciej po południu pan Dunbar z córką, z Dorotą Mac Mahon i Arturem Lovell wyjechali z Londynu, udając się do Maudesley Abbey.

ROZDZIAŁ XVI.

Potrójne podejrzenie.

Nic nowego nie wykryto w sprawie zabójstwa popełnionego w lasku między Winchester a Saint-Cross. Policja poruszyła wszystkie swe sprężyny, by znaleźć zabójcę, ale poszukiwania jej były bezskuteczne. Rząd wyznaczył znaczną nagrodę dla tego, ktoby wykrył winowajcę; ze swej strony p. Dunbar obiecał jeszcze większą nagrodę, oświadczając, że jego honor i reputacja wymagają wykrycia rzeczywistego zabójcy.

Jedynym śladem, z pomocą którego policja spodziewała się wykryć złoczyńcę, były łupy, dla których tenże popełnił zbrodnię, to jest papiery i pieniądze z pugilaresu, oraz odzież, zdarta z trupa ofiary. Z pomocą wskazówek, jakich można było dostarczyć w tym przedmiocie, ajenci policji tajnej spodziewali się schwytać winowajcę, ale ich nadzieje zostały zawiedzione. Wszystkie sklepy tandeciarzy i lichwiarzy w Winchester i okolicznych miastach były przetrząśnięte, ale bezskutecznie. — W promieniu czterdziesto-milowym dokoła miasta, nikt nie sprzedał ani zastawił odzieży, któraby miała jakiekolwiek podobieństwo z ubraniem nieboszczyka. W końcu policja straciła wszelką nadzieję. Nagroda była rzeczą łakomą, ale tajemnica zdawała się być nieprzeniknioną i powoli przestano się zajmować zabójstwem. Nieznacznie komoszki oswoiły się ze smutną myślą, że tajemnica zabójstwa Józefa Vilmot pozostanie tajemnicą na zawsze. — Dwa lub trzy energiczne artykuły wstępne ukazały się w kilku dziennikach porannych. Redaktorzy wzywali sąd do wytrwania, do spełnienia obowiązku i oskarżali policję o niedbalstwo i opieszałość. Prawdopodobnie panowie ci nie wiedzieli o czem pisać i owa śmierć tajemnicza w lasku bardzo im była na rękę.— Publiczność szemrała trochę, gdy dzienniki przestały mówić o strasznem zabójstwie w Winchester, ale po upływie pewnego czasu ustało zdziwienie i cel nie został dopięty. Inne zdarzały się zabójstwa, równie okrutne jak w Winchester i ludzie nigdy zbyt długo nie opłakujący tych, co już nie żyją, zaczęli myśleć o czem innem. O Józefie Vilmot zapomniano.

Miesiąc upłynął bardzo spokojnie w Maudesley Abbey. Henryk Dunbar zajmował ważne miejsce w hrabstwie, jako osoba znakomita; — pyszne jego salony były wspaniale oświecone, powozy wjeżdżały przez wielką bramę parku, wszystka szlachta z dwudziestu mil w około przybywała złożyć swoje uszanowanie miljonerowi, który niedawno powrócił z Indji.

Wprawdzie nie bardzo zachęcająco przyjmował licznych gości; nie odmówił jednak dawania obiadów i wieczorów, które jego córka za konieczne uważała. W obejściu z gośćmi był dość chłodny i wyniosły, chociaż zdowodzało go wielu z wysokiej arystokracji. To też ci wzruszali ramionami i mówili, że czuć w p. Dunbar dorobkiewicza, uznawali jednak, że jest przystojnym mężczyzną, bardzo wytwornym i że jego córka jest prawdziwym aniołem, tembardziej anielskim, że miała pół miljona funtów szterlingów posagu.

Tymczasem Małgorzata Vilmot żyła samotna w skromnem mieszkaniu, a smutne jej myśli wciąż zwracały się do ojca, którego straciła.

Wprawdzie nie był to dobry ojciec, ale pomimo to kochała go. Litowała się nad nim z powodu nieszczęść, jakie go spotkały i krzywd, jakich doznał. Kochała go z powodu pewnych oznak lepszego charakteru, które niekiedy w nim dostrzegała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

cesarsko-japońskiej marynarki T. Yabé. Wszystko uprzejmi ludzie z europejską ogładą. — Dla rozstrzygania wątpliwości przybył do Portu Artura znany uczony, profesor prawa międzynarodowego, p. Nagao Ariga, na którego bilecie zytowym stoi napis: »Conseiller legal attaché Etat-Major Général de l'armée expéditionnaire Mandchourie«. Nieporozumień wiele nie miemy, bo punkta konwencji genewskiej i haagiej wypełniano ściśle...

— Czy długo pan zostawał w porcie po kaulacji?

— Dwa miesiące pracowałem jeszcze w mo szpitalu przy pomocy lekarzy japońskich. tem przez Nagasaki i Szanghaj wyjechałem Ameryki. Stamtąd przez Londyn i Paryż róciłem do Petersburga...



Ks. Sergjusz Trubecki

przywódzca deputacji do cara, jest profesorem uniwersytetu w Moskwie i jednym z najwybitniejszych przywódzców ruchu konstytucyjnego. Wraz z swoim bratem Eugenjuszem, profesorem uniwersytetu w Kijowie, walczy ks. Trubecki z biurokracją i samodzierżawjem, a nawet z tego powodu ma teraz proces polityczny, jako wydawca tygodnika *Niedziela*. Ks. Trubecki jest także znany z przychylności do Polaków.

Krwawe dni w Łodzi.

Łódź, 24 czerwca.

Po środowej rzezi bezbronnego tłumu na ul. Piotrkowskiej, dzień Bożego Ciała minął spokojnie. Procesje na ulicach odbyły się w zupełnym porządku i zdawało się, że nastała cisza. Dopiero wieczorem poczęto na ulicach tłuc latarnie, tak, że wkrótce w całem mieście zapanowały ciemności. Gdzie niegdzie rozlegały się wystrzały — lecz ukryci po domach mieszkańcy nie przeczuwali, co działo się tej nocy pod osłoną ciemności.

Dopiero rano zobaczono ulice, nie wyłączając najpryncypalniejszej, przecinającej wzdłuż całe miasto Piotrkowskiej, w wielu miejscach zatarasowane w poprzek barykadami, urządzonemi z beczek, pak, stołów, powyrywanych szyn i płyt betonowych i t. p. i powiązanemi drutem od telefonów, które w ciągu nocy poniszczono. Barykad takich wzniesiono przeszło 50, a prócz tego w wielu miejscach poprzeciągano w poprzek ulic druty, uniemożliwiające wszelki ruch kołowy i przejazd konnych patroli. Sklepów od rana nie otwierano i miasto zupełnie jakby wymarło.

Dopiero koło godz. 10 rozległy się pierwsze strzały na ul. Sredniej i u wylotu ul. Piotrkowskiej, na Górnym Rynku, a następnie zaczęły się większe starcia na Wodnym Rynku, na Bałutach i wogóle w dzielnicach odleglejszych. Wkrótce środek miasta zaroił się od robotników, a duży czworobok, przytykający do Nowego Rynku, otoczony ul. Srednią, Piotrkowską, Dzielną i Widzewską, z ul. Południową, Wschodnią, Kamienną i in. zapełniły tłumy robotników, którzy poczęli wznosić nowe barykady i burzyć liczne w tej dzielnicy sklepy monopolowe.

Wojsko wzmocnione dwoma pułkami piechoty, rozpoczęło formalnie zdobywać obwarowaną w ten sposób ulicę. Rozpoczęła się straszna walka, jakiej Łódź jeszcze nie pamiętała. Kozacy, dragoni i piechota razili ukrytych za barykadami robotników salwami, atakowali ich na bagnety i szable — tak jedna po drugiej zdobywano barykady. Robotnicy bronili się rewolwerami, powyrywanemi z bruków kamieniami, a gdzie niegdzie i z okien strzelano do żołnierzy. Lecz walka była nierówna. Po kilku godzinach prawie wszystkie barykady zostały zdobyte i i rozebrane, a ulice przedstawiały straszny widok. Trupy i ranni leżeli na bruku, wszędzie kałuże krwi, na murach ślady kul, szyby powybijane — jeden obraz strasznego pobojowiska. Pogotowie nie mogło nadążyć z wyjazdami, w ciągu dnia udzieliło około 200 opatrunków, lecz liczba ta nie może świadczyć o ilości ranionych, ponieważ tam, gdzie wrzała walka pogotowie nie mogło dojeżdżać i nie było wcale wzywane, a ranni leżeli na bruku godzinami, tak samo jak i trupy.

Rozbestwienie żołdactwa nie miało granic. Wpadali do bram za uciekającymi, strzelali do okien frontowych, a nawet i w podwórzach. Nietylko kto się ukazał na ulicy, ale nawet kto zbliżył się do okna, wyjrzał z bramy, padał ofiarą żdziczałych żołdaków moskiewskich. — W ten sposób na jednej ulicy Południowej zginęło kilkanaście osób w swych własnych mieszkaniach, między innemi 10-letni chłopiec w domu nr. 18. Kule gwizdały na wszystkie strony, tak że nawet tam, gdzie w danej chwili nie było walki, nikt nie mógł być pewny życia. Na ulicy Średniej zginął od zabłąkanej kuli fabrykant Neyman, w chwili, gdy przechodził przez podwórze. Na ul. Piotrkowskiej pod nr. 32 młody chłopiec, ledwo wysunął głowę z bramy, padł zabity na miejscu, a o kilka domów dalej w tejże samej chwili zginęła od kuli służąca. Nie widać nawet było, skąd strzał pochodził, gdyż kule wystrzelone na jednym końcu ul. Piotrkowskiej, która ciągnie się w prostej linji na przestrzeni kilku wiorst, zabijały ludzi na drugim jej końcu.

Po usunięciu barykad i rozproszeniu broniących się robotników, silne oddziały kozackie poczęły krążyć po całem mieście, urządzając formalne polowanie na ludzi. Strzelano bez pardonu do najmniejszej gromady robotniczej, do pojedyńczych ludzi, do bram, do okien, — słowem zaczęła się najpotworniejsza orgja, do jakiej jest tylko zdolny żołdak moskiewski, który pod wpływem łatwych »zwycięstw« nad bezbronnymi, prześcigą swą dzikością nawet baszibuzuków.

W ten sposób wojsko gospodarowało po mieście w piątek do późnego wieczora, a i w nocy strzały nie umilkły.

Dziś od rana spokojnie — patrole krążą, lecz nie zaczepiają nielicznych przechodniów. W fabrykach Szeiblera robotnicy przystąpili do pracy, lecz w innych strejkują. Co będzie dalej, trudno przewidzieć.

ZE ŚWIATA.

Wyprawa do bieguna południowego. Dnia 16 czerwca w paryskiej Sorbonie wobec licznie zgromadzonych przedstawicieli nauki, literatury, i żądnej wrażeń publiczności, dr Jan Charcot zdawał sprawę z przedsiębranej podróży do bieguna południowego.

Dnia 15 sierpnia 1903 r. dr Jan Charcot, uzyskawszy moralne poparcie rządu rzeczypospolitej francuskiej, a materjalne narodu, który na wezwanie dziennika *Le Matin* pośpieszył z obfitemi składkami na cele wyprawy, wyruszył z Hawru na pokładzie okrętu »Français. Towarzyszyli doktorowi porucznicy Matha i Réille, inżynier Pléneau i dwaj miłośnicy nauk, pp.: Turquet i Gordon. Wszyscy wraz z całą załogą okrętową powrócili szczęśliwie do Francji, 2 go czerwca r. b. We dwa tygodnie potem, niestrudzony podróżnik zdawał sprawę ze swych przygód.

Opowiadał żywo, barwnie, przeplatał wrażenia naukowe anegdotami o różnych mniej lub więcej tragikomicznych przygodach własnych i towarzyszy swych, pokazywał obrazy niknące, ilustrujące niektóre epizody, — nic więc dziwnego, że potrafił zająć słuchaczów, nie składających się wyłącznie z uczonych specjalistów.

D. 27 stycznia 1904 r. wyprawa opuściła najbardziej na południe wysuniętą placówkę »Ziem kulturalnych«, Oushanaia i udała się w kierunku północno-wschodnim, okrążyła wyspę Wincke i dotarła do wysp Biscoe, pragnąc tam przezimować. Ponieważ nie znaleziono tam odpowiedniego miejsca, trzeba było cofnąć się do wyspy Wendel. Ufortyfikowano się tam od niepożądanych gości i przepędzono w taki sposób 9 miesięcy.

Czas ten jednak bynajmniej nie został zmarnowany. Badano życie i zwyczaje fauny miejscowej, robiono studja meteorologiczne, zajmowano się oceanografją, hydrografją i bakterjologją.

Dziwić się raczej należałoby. że zrobiono tyle w tak krótkim stosunkowo czasie.

Podczas ostatnich miesięcy pobytu, odważni badacze zorganizowali szereg wycieczek w mniej lub więcej odległe okolice. Wreszcie 25 grudnia 1904 roku opuszczono wyspy Wendel. Skierowano się znów na południe, zbadano bliżej mało znaną dotyczczas ziemię Aleksandra I, 14-go marca 1905 roku wylądowano w Puerto-Madiga w rzeczypospolitej Argentyńskiej.

Podróżnicy ponadawali nazwy miejscowościom, które ich dotychczas nie posiadały.

Mamy więc obecnie już nowy port Carthago, utworzony na wyspie Wendel, drugą nazwano avenue Wiktor Hugo, obserwatorjum wzniesione tamże nosi imię Edwarda Lockroy, a nieznana dotychczas ziemia, odkryta przez podróżników, została ochrzczoną ziemią Emila Loubeta.

Rozumie się, odczyt paryski nie wyczerpał obfitego materjału; uczeni długi czas będą musieli się tem zajmować, nie chybił jednak celu, bo zdołał zainteresować sprawami nauki sporą grupę ludzi, którzy też serdecznie dziękowali i owacyjnie witali dzielnego podróżnika.

* * *

Wybuch wulkanu Mont-Pelée. Swieżo nadeszło do Paryża sprawozdanie naczelnika francuskiej misji naukowej na Martynice, Giraud'a, zapewniające, że nie należy obawiać się wybuchu słynnego wulkanu Mont-Pelée, który tyle wyrządził szkody przed 3 laty, wulkan ten bowiem jest na wygaśnięciu. Zaledwie jednak sprawozdanie powyższe dotarło do Paryża, gdy oto z Nowego Jorku nadeszła depesza, że Mont-Pelée jest czynny ponownie. — U szczytu góry zjawił się olbrzymi słup płomieni, potem zaś cały szczyt okrył się ogniem i wśród huku, podobnego do grzmotów, stożek, wysokości kilkuset stóp, który utworzył się był po wybuchu przed trzema laty, runął wewnątrz krateru; słup dymu, sięgający 800 metrów, strzelił do góry, a w doliny spłynął biały, gorący szlam, poczem wulkan znów się uspokoił.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś wtorek Władysława króla wyznawcy; we środę Wigilja Leona papieża i Ireniusza biskupa męczennika.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 34, zachód przypada o godz. 7 minut 51, długość dnia godzin 16 minut 17.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z zaboru pruskiego. Za grubą swawolę (*grober Unfug*) skazał sąd gliwicki na karę pieniężną odpowiedzialnego redaktora *Głosu śląskiego*. Tej grubej swawoli dopatrzono się w zdaniu: „Ci kupcy, którzy ogłaszają tylko w gazetach niemieckich, oczywiście nie życzą sobie, ażeby Polacy u nich kupowali".

Zwycięstwo Polaków na obczyźnie. Jak donosi bochumski *Wiarus Polski*, w zeszłym tygodniu odbywały się w Gerthe wybory do dozoru i reprezentacji kościelnej. Do dozoru wybrano 6 Polaków i 2 Niemców, do reprezentacji 13 Polaków i 11 Niemców. Poprzednio zgodzono się, aby bez walki wybrać połowę Polaków i Niemców, skoro jednak w czasie wyborów niektórzy wyborcy niemieccy zaczęli kreślić Polaków na kartkach, Polacy musieli się uciec do tego samego środka, inaczej byliby mogli przepaść. Wybory wykazały, iż Polacy w Gerthe tworzą większość parafjan. Mówią, że Niemcy chcą się postarać o unieważnienie wyborów. W takim razie podobno przy wyborach ponownych ani jeden Niemiec nie zostanie wybrany do reprezentacji kościelnej.

Teatr lwowski w Kijowie rozpoczął przedstawienia „Zaczarowanem kołem" L. Rydla. Publiczności zebrało się mnóstwo i to zarówno polskiej jak rosyjskiej. Wśród Polaków większość stanowili tacy co polskie słowo ze sceny kijowskiej słyszeli po raz pierwszy w życiu. Prasa rosyjska oddaje wielkie pochwały sztuce i wykonawcom. „Pan Jowialski" odegrany w drugi wieczór miał powodzenie jeszcze większe.

Z KRAJU.

Towarzystwo kupieckie w Białej urządza dn. 29 bm. w Białej w razie pogody w ogrodzie dawnej restauracji Ślósarczyka, w razie zaś deszczu, w wielkiej sali magistratu w budynku Kasy Oszczędności o godz. 2 popołudniu: Ogólny wiec protestujący z następującym porządkiem dziennym: 1) Referat w sprawie przedłuże

nia prawa propinacji, 2) Referat w sprawie nowego projektu ustawy przemysłowej. Obydwa referaty po polsku i po niemiecku. Przy każdym pociągu oczekują przybywających członkowie wydziału, a rozkład jazdy umożebnia powrót wieczornymi, a względnie popołudniowymi pociągami.

Wycieczka do Wieliczki. Lwowskie Towarzystwa św. Wincentego a Paulo i dla wspierania ubogiej dziatwy szkolnej, otrzymały od dyrekcji skarbu we Lwowie zezwolenie na urządzenie zjazdu do kopalni wielickiej, z którego czysty dochód obrócony będzie na cele tych Towarzystw.

Zjazd odbędzie się w sobotę 1 lipca. Oświetlenie kopalni zupełne. Bilet wstępu od osoby ze zjazdem i wyjazdem windą kosztuje 6 koron, bez windy schodami 5 koron. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 1·30 popołudniu, z Wieliczki powrót o godzinie 5·45 wieczorem.

Żywiec. Wpisy uczniów do I. klasy szkoły realnej w Żywcu na rok szkolny 1905 6 odbywać się będą przed wakacjami dnia 26, 27 i 28 bm. o godz. 9—12 przed południem w kancelarji dyrektora zakładu; egzamina zaś wstępne do tej klasy rozpoczną się dnia 30 bm. o godz. 8 rano.

Jarosław. (Samobójstwo). Uczeń prywatysta IV. kl. realnej, Stanisław Zabierzewski, rodem ze Zdrzawic koło Mielca, odebrał sobie życie w nocy z soboty na niedzielę dwoma strzałami rewolwerowymi, skierowanymi w brzuch i prawy bok. Powodem czynu ma być, że padł z dwóch przedmiotów przy egzaminie za drugie półrocze.

Wybory. W dniu 30 b. m. odbędą się do Izby lekarskiej wybory z okręgu: Łańcut, Jarosław, Nisko, Tarnobrzeg na okres trzyletni jednego członka i jednego zastępcy. Wydziałowym zostanie nadal dotychczasowy wieloletni zasłużony dr Adolf Dietzius, a zastępcą dr Antoni Sawicki z Kańczugi. Na własną rękę kandyduje dr Turzański z Jarosławia, nie ma jednak żadnych szans.

W Nowym Sączu w kolegjum OO. Jezuitów odbędą się rekolekcje dla nauczycieli ludowych staraniem kongregacji marjańskiej panów pod przewodnictwem ks. Załęskiego od 5-go lipca (wieczór) przez trzy dni następne. Zgłaszać się należy do ks. rektora kolegjum. Opłata za wikt i mieszkanie przez cały ten czas wynosi 4 korony.

KRAKOW, 27 czerwca.

Boże Ciało. Procesja z kościoła akademickiego wyruszy dzisiaj o godzinie wpół do 6 po południu. Jest to jedyna procesja w naszem mieście, na której obrządek greckokatolicki jest reprezentowany i ostatnia Ewangelja bywa śpiewana po rusku. Pochód po ulicach miasta poprowadzi dobosz z historycznym bębnem.

Jutro we środę przed południem procesja na Zwierzyńcu, po południu od św. Piotra.

Zapiski osobiste. Dyrektor policji radca rządu dr Flatau powrócił dziś rano ze Lwowa.

Z Uniwersytetu. P. Roman Bogdani, auskultant sądowy w Krakowie, rodem z Witanowic, otrzymał wczoraj na na krakowskim Uniwersytecie stopień doktora praw. Promocja dra R. Bogdaniego zgromadziła w auli licznych gości, wśród których był także J. Eks. dr J. Dunajewski.

Z teatru miejskiego: Spełniając życzenia publiczności przejezdnej ustępująca dyrekcja teatru daje ostatnie w obecnym sezonie przedstawienie popularnego dramatu Lasoty „Kościuszko pod Racławicami" w dniu 29 bm. we czwartek po południu, tj. w dzień św. Piotra i Pawła.

Teatr powszechny popularny pod dyrekcją J. P. Brzezińskiego i G. Senowskiego w budynku po cyrkowym przy ul. Starowiślnej, urządzonym na teatr, rozpoczyna przedstawienia teatralne w sobotę 1 lipca br. Na pierwsze przedstawienie daną będzie nadzwyczaj wesoła farsa pt. „Koniec świata" w 3 aktach Laufsa i „Ojcowizna" obrazek ludowy w 1 akcie, oryginalnie napisany przez L. D. ze śpiewami i tańcami.

Cały budynek oświetlony światłem elektrycznem. Ceny miejsc nadzwyczaj przystępne. Loże rezerwowane na 6 osób 8 kor., następne po 6 koron. Miejsce I. rezerw. 1 kor. 20 h., miejsca II. rezerw. 1 kor., — I miejsca 80 h., II. 60 h., III. m. 40 h., galerja 20 h. Personal składa się z 27 osób: Galińska, Kowalewska, Kalińska Kolman, Kwiecińska, Niwińska, Nowicka, Senowska, Sieniawska, Szumlańska, Wnukowska, Brzeziński, Czermański, Fritsche, Fligl, Jejde, Kalinowski, Kiciński, Podolczyk, Ryll, Robiński, Sieniawski, Szymański, Sarnowski, Senowski, Wąsowicz, Zawadzki (tenor operetkowy), oprócz tego kilkanaście osób do chóru, tancerzy, personal techniczny itd.

Przedstawienia rozpoczynać się będą punktualnie o godzinie 8 wieczorem.

Z kursów im. A. Baranieckiego. Dnia 29 b. m. o godz. 10 rano nastąpi otwarcie wystawy prac uczennic kursu artystycznego na kursach im. A. Baranieckiego w pracowni przy ulicy Szewskiej l. 22 III piętro.

Wyścigi Oddziału kolarskiego „Sokoła" w Krakowie odbędą się dnia 9-go, a w razie dłuższego deszczu dnia 15-go lipca. Złożą się na nie: bieg „nowicjuszów" 5 klm. o 3 nagrody, i bieg „główny" 10 klm. o 4 nagrody, obydwie dostępne dla członków wszystkich polskich Towarzystw sokolich; bieg „ogólny" 10 klm. o 4 nagrody dla członków Towarzystw sokolich i wszystkich klubów kolarskich; bieg „starszych" 5 klm. o 3 nagrody dla członków Towarzystw sokolich, którzy ukończyli 30 lat życia, i bieg gości sokolich 5 klm. o 3 nagrody dla członków Towarzystw sokolich, z wyłączeniem krakowskiego. Wpisowe do 5 klm. biegów po 2 kor., a do 10 klm. biegów po 3 korony. — Wpisowe wraz z poświadczeniem należenia do Towarzystw lub klubów należy nadsyłać na ręce p. T. Bęknera, Kraków, Sukiennice, najdalej do 8 lipca włącznie. — Zgłoszenia bez dotrzymania tych warunków nie będą uwzględniane.

Obrady rękodzielników. W kole mieszczańskiem odbyło się zebranie rękodzielników i przemysłowców zawodu budowlanego pod przewodnictwem p. Piotra Kosobuckiego; na zgromadzenie przybyło także kilku radców miejskich. Przy zagajeniu przewodniczący zaznaczył, że rękodzielnicy i przemysłowcy krakowscy od szeregu lat są źle traktowani przy dostawach gminnych, które najczęściej dostawały się w ręce ludzi niefachowych (żydów), a skutki tego były takie, że rękodzielnicy ubożeli, a roboty, dobrze płacone przez gminę, były złej jakości.

Powodem złego są zwykle warunki licytacyjne, na podstawie których oddają się roboty gminne. To też komisja inwestycyjna poleciła magistratowi, ażeby zwołał ankietę z kół interesowanych i ułożył nowe warunki licytacyjne, któreby chroniły gminę przed dostawami złych robót i zabezpieczyły interesy chrześcijańskich rękodzielników i przemysłowców budowlanych.

Następnie przewodniczący udzielił głosu zaproszonemu przez cechy, panu Wincentemu Wdowiszewskiemu, dyrektorowi budownictwa miejskiego.

Pan Wdowiszewski szczegółowo wykazał braki w ogólnych warunkach licytacyjnych i zaznaczył, że zwołanie ankiety jest najlepszą drogą do poprawy.

Ankieta taka, zwołana z ludzi zawodowych, w porozumieniu z budownictwem miejskiem, które jest właściwym organem miejskim w tej sprawie i z udziałem prawników magistratu niewątpliwie usunie długoletnie ni eporozumienie pomiędzy władzami gminnemi i dostawcami.

Po przemówieniu p. Wdowiszewskiego rozwinęła się dyskusja ogólna, w której zabierali głos pp. Drozdowski i Markus, przemawiając za ułożeniem minimalnych cen dla dostaw; pp. Walczakiewicz i Bujas krytykowali roboty gminne, które wykonują ludzie bez znajomości zawodowych i z naciskiem podnosili, ażeby odpowiednie czynniki gminne nie przyjmowały dodatkowych ofert po licytacji, co jest rzeczą niemoralną i krzywdzącą.

P. Ligenza zwracał uwagę na dostawę robót stolarskich, że przy tych dostawach do szkół miejskich robią się meble bez żadnego stylu. Pan Głonczyk żalił się, że sprawy cechowe zalegają w magistracie całemi miesiącami nie załatwione, skutek czego fuszerada rozszerza się, a magistrat nie wiele w tej sprawie robi; zabierali głos jeszcze p. Stachowski i Czermakowski.

Po wyczerpaniu dyskusji przewodniczący przedłożył zgromadzeniu 15 punktów, które powinny być pomieszczone w warunkach ogólnych. Warunki te jednogłośnie uchwalono i wybrano delegatów z dziewięciu cechów dla przeprowadzenia uchwał.

O godz. 10 wieczór posiedzenie się skończyło.

Konferencja okręgowa nauczycielstwa krakowskiego szkół pospolitych i wydziałowych rozpocznie się dzisiaj. Ma ona w tym roku tem większe znaczenie, że na niej poruszone będą kwestje, dotyczące zmiany podręczników, i przygotowane wnioski na konferencję krajową, mającą się odbyć w przyszłym roku szkolnym. To też konferencja będzie trwała 3 dni t. j. 27, 28 i 30 czerwca. Program na dzień pierwszy jest następujący: 1) Nabożeństwo w kościele OO. Dominikanów o godz. wpół do 8 ej rano, 2) Zagajenie, 3) Sprawozdanie o elaboratach na temat: „Jakie trudności napotyka wyczerpanie planów naukowych w klasie I, II i III szkół męskich i żeńskich? a) Język polski: Referenci pp. Szpakowski i Friedberg, b) Język niemiecki: ci sami, c) Historja: P. Frenklowa, d) Geografja: P. Friedberg, e) Fizyka i historja naturalna ref. pp. Parczyński, Januszowa Józefa, f) Rachunki: p. Woźny, g) Rysunki: p. Krzanowski W. h) Kaligrafja i śpiew: p. Wacięga, 4) Dyskusja, 5) Sprawozdanie w elaboratach na temat o szkole dopełniającej w Krakowie i podręcznikach zastosowanych do potrzeb nauki w tej szkole. Ref. pani Błotnicka, 6) Dyskusja, 7) Wybór dwóch delegatów na konferencję krajową.

Młodzież szkolna z kresów w Krakowie. W poniedziałek przed południem w szkole im. ces. Franciszka Józefa przy ulicy Dietla odbył się popis uczniów szkoły im. Tad. Kościuszki w Białej i szkoły im. St. Konarskiego w Leszczynach przybyłych do Krakowa w liczbie 140 (60 dziewcząt, 80 chłopców) pod kierunkiem prof. Smalca z Białej i p. Gątkiewicza, kierownika w Leszczynach.

Popis składał się z śpiewów chóralnych i deklamacji. Śpiewy pod kierunkiem p. Kusia wypadły bardzo pięknie tak co do czystości tonów jak i wyraźnego wymawiania tekstów. Młodzież (męska) śpiewała krakowiaka z „Kościuszki", „Jak mi Bóg miły", „Hymn na cześć 3-go maja", „Boże coś Polskę" i „Dalej Sokoły ramię do ramienia".

Deklamacje, których było wiele, a wszystkie na tle patrjotycznem, jak: „Trzeci maja", „Wątpiącym", „Giermek", „U pięciu stawów" i „Na Piastowym Śląsku", wygłoszone były bardzo poprawnie z zapałem i uczuciem, a co ważne, z wyraźną dykcją; za co też zarówno chłopcy jak i dziewczęta odbierały zasłużone oklaski i pochwały.

Po skończonym popisie rozpoczął szereg przemówień wiceprezydent p. Chyliński, który im. miasta powitał dziatwę i nauczycieli i zapewnił przedstawicieli T. S. L., że Kraków dla poparcia szkoły polskiej na kresach ofiarą na ten cel wyprzedzić się nie da.

Ks. prałat Bielenin, jako delegat JEm. księcia kardynała, zwracając się do dziatwy z pochwałą za śpiewy i deklamacje, upominał ją, aby zawsze stała przy religji, a od miłości Ojczyzny nie dała się nawet śmiercią odstraszyć.

Inspektor miejski, p. Dobrzański usprawiedliwiając nieobecność radcy szkolnego, p. M. Zaleskiego, im. władzy szkolnej składał szkołom podziękowanie za przybycie, oraz pozdrowienie od krakowskiej dziatwy szkolnej.

Dalej przemawiał prezes głównego zarządu T. S. L. dr Ernest Bandrowski, wyrażając uznanie dziatwie i nauczycielstwu, za utrzymanie polskiego języka na kresach, a zaznaczając ofiarność T. S. L. przez wybudowanie dwóch szkół w Białej i Leszczynach, oświadczył, że Lwów ofiaruje wybudowanie szkoły kresowej w Halcnowie, jako nowej strażnicy przd zalewem germańskim.

W końcu wezwał mówca dziatwę do okrzyku: „Niech żyje nasz kochany, drogi Kraków". — Okrzyk powtórzono z zapałem.

Ze strony przybyłych przemawiał kierownik szkoły w Leszczynach, p. Smalec, który imieniem kresów składał podziękę za pokarm ducha, wnosząc okrzyk: „Niech wszyscy nasi dobrodzieje żyją!"

Przemówiła wreszcie p. J. Strokowa, która dziękowała za plon, jaki dziatwa przyniosła do Krakowa, upominając zarazem, aby plon ten był wydatnym dla całej Polski.

W końcu dyrektor p. Stanisław Wajda ofiarował każdemu z biorących udział w popisie wiersz swój p. t. „Wanda" z ilustracją Simlera i trójherbem Polski, Litwy i Rusi.

Na popisie obecni byli także: zastępca delegata namiestnictwa, inspektor szkolny p. Spis, p. Marja Siedlecka istotna twórczyni szkoły kresowej w Białej i Koło pań T. S. K., krakowskie Koło męskie z prezesem p. Małeckim, które dziatwie na pamiątkę pobytu w Krakowie ofiarowało srebrny medaljonik z odpowiednim napisem, pp. Artansonowie, kilkanaście pań, oraz radca mag. p. A. Buczkowski.

Dziatwa kresowa w ciągu dwóch dni była na Mszach w kościele Marjackim i na Skałce, oraz zwiedziła wszystkie inne kościoły, pomniki, park Jordana i kopiec Kościuszki.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Operetka lwowska w Krakowie.

We wtorek: »Posłaniec 6666«, operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

We środę: »Dziewczyna z fiołkami«, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

We czwartek o godz. wpół do 8 »Druciarz«, operetka w 3 aktach Fr. Lehara.

W piątek (ostatnie przedstawienie w teatrze miejskim) »Dziewczyna z fiołkami«.

We czwartek (o godz. wpół do 4) ostatnie przedstawienie dramatu krakowskiego »Kościuszko pod Racławicami« J. Lasoty.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Dostawa dla warsztatów w Nowym Sączu. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza rozdać w drodze rozprawy ofertowej dostawę różnych maszyn roboczych i urządzeń mechanicznych dla warsztatów w Nowym Sączu z terminem do wnoszenia ofert do dnia 20 lipca b. r. do godz. 12 w południe.

Bliższe szczegóły, dotyczące rozpisania tej dostawy, będą podane w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 27 b. m.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zamierza w drodze ofert rozdać dostawę żelaza walcowanego, blach, sprężyn stalowych, resorów do wagonów i lokomotyw, śrub, nitów, łańcuchów, splintów i t. p. towa-

rów żelaznych na czas od 1-go stycznia do końca grudnia 1906.

Bliższe szczegóły, dotyczące tej dostawy, podane będą w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 1 lipca.

Centr. Związek gal. przemysłu fabrycznego przystąpił do niedawno zawiązanego „środkowo-europejskiego stowarzyszenia ekonomicznego w Austrji“, którego zadaniem jest wywoływać kooperację państw środkowoeuropejskich w sprawach, przedstawiających wspólny interes tych państw.

Stowarzyszenia takie istnieją już także w Niemczech i na Węgrzech.

Z Rady miejskiej.

Na wstępie poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta postawił r. m. dr Jul. Nowak następujący wniosek nagły: »Zważywszy, że 1) zamierzone przez rząd przeniesienie centrali telefonicznej zużytej z Berna do Krakowa jest nietylko objawem nierównomiernego traktowania naszego miasta, przeciwko czemu stanowczo zastrzedz się winniśmy, ale także narażałoby interesy Krakowa na szkodę; zważywszy dalej 2) że tutejsza w wysokim stopniu wadliwie funkcjonująca centralna stacja telefoniczna niweczy właściwie cały pożytek naszych telefonów:

Rada miasta uchwala: wzywa się prezydjum, aby poczyniło jak najenergiczniejsze kroki u odpowiednich czynników, celem uzyskania automatycznej stacji telefonów od nowego roku 1906 i ulepszenia istniejącej miejskiej sieci telefonicznej. — Wniosek po krótkiej dyskusji został uchwalony jednomyślnie.

Następnie Rada uchwaliła zaprowadzić wentylację elektryczną w Muzeum Narodowem kosztem 1.460 koron.

Z porządku dziennego na wniosek komisji administracyjnej uchwaliła Rada, celem rozszerzenia miejskiej centralnej targowicy na bydło, zakupić od kowentu OO. Augustjanów 1385 sążni gruntu po 25 koron za jeden sążeń.

Na wniosek tejże komisji Rada ma wybudować w roku bieżącym nowy budynek administracyjny, obejmujący kasę targową, halę, pokój inspekcyjny i mieszkanie weterynarza, dalej stajnię na 200 wołów, podcienia dla cieląt, ma przysposobić plac targowy ze stanowiskami na około 500 sztuk wołów, wreszcie dokonać uporządkowania gruntów zająć się mających na te budowy, kosztem nieprzekraczającym 90.000 koron.

W dyskusji dr Frühling uważa sprawę targowicy za awanturniczą, tak samo jak swojego czasu była kontumacja, dokąd jego zdaniem należałoby przenieść targowicę.

Prezydent uważa odezwanie się p. Frühlinga za szkodliwe i polegające na zupełnej nieznajomości sprawy.

R. m. W. Staniszewski uważa sprawę zaprowadzenia targowicy za przedmiot najszczęśliwiej przez komisję inwestycyjną obmyślany.

R. m. Bialik uważa oddalenie targowicy od rzeźni za niekonsekwentne i zapytuje dla czego p. Frühling swojej kancelarji nie otworzył na Długiej tylko przy ulicy Grodzkiej (wesołość).

R. m. Frühling oświadcza, że mimo gromów, które na niego spadły, jest uparty i obstaje za kontumacją.

Po odpowiedzi referenta wnioski uchwalono.

Na rozszerzenie ulicy Wąskiej na Kazimierzu na wniosek sekcji I uchwaliła Rada nabycie od Zgromadzenia ks. kanoników Lateraneńskich parcelę gruntową.

Dyrektor budownictwa m. Wdowiszewski przedstawił wniosek sekcji IV szkolnej i komisji inwestycyjnej zbudowania szkoły wydziałowej na narożniku ulicy św. Wawrzyńca i Wąskiej kosztem 650.000 koron.

Wniosek uchwalono z dodatkiem r. m. Bąkowskiego, aby plany zatwierdziła komisja inwestycyjna.

Następnie tenże referent przedstawił wniosek sekcji szkolnej i komisji inwestycyjnej budowy dwóch szkół wydziałowej męskiej i pospolitej na placu pod Kapucynami kosztem 300.000 koron z funduszu pożyczki inwestycyjnej.

Wniosek ten uchwalono.

Powiększenie wojskowej straży policyjnej.

Kierownik wydziału V., dr Zaczek, przedstawił wniosek połączonych sekcyj III. i V. w sprawie powiększenia straży policyjno-wojskowej.

Rada m. zgadza się na powiększenie straży o 100 żołnierzy pod warunkiem, że rząd zgodzi się do ogólnych kosztów utrzymania całej straży 25 proc. dodatkiem.

II. Wobec tego, że poziom inteligencji żołnierzy policyjnych w Krakowie nie odpowiada ich zadaniu, domaga się rada miasta wydania zarządzeń, by do służby policyjnej w Krakowie przydzielano ludzi z odpowiednią kwalifikacją.

III. Bliższe postanowienia, co do liczby i dyslokacji posterunków, tudzież co do innych szczegółów mają być wydane w porozumieniu z gminą.

Wniosek po krótkiej dyskusji uchwalono.

W końcu na wniosek komisji matki, przedstawiony przez r. m. Federowicza, Rada uchwaliła skład sekcji komisji wybranych przez Radę.

Co do komisji konsensowej, do której komisja matka proponowała r. m. Beringera, Birnbauma, Drobnera, Federowicza, Jawornickiego, dra Raf. Landaua i dra Lustgartena, w miejsce Jawornickiego wszedł W. Suski.

Nadto r. m. Kosobucki zwrócił uwagę, że pp. Drobner i dr Lustgarten są spokrewnieni, proponuje więc, aby w miejsce dra Lustgartena wszedł dr Guńkiewicz, na co się ten wszakże nie zgadza. Rada przyjmuje skład komisji, do której na 7-miu członków należy 4ech żydów!!

Już to przybędzie nam żydowskich szynków!!

Z Łodzi.

Warszawa 27 czerwca. W wykonaniu ukazu carskiego jenerał-gubernator Maksymowicz proklamował w **Łodzi stan wojenny**. — Jenerał Schutleworts został zamianowany komendantem Łodzi.

Berlin 27 czerwca. (Tel. wł.) Z Łodzi donoszą: Walki uliczne trwają bez przerwy. Robotnicy dobrze uzbrojeni, wykonują zamachy na policję i oficerów w różnych miejscach miasta. Wczoraj **zastrzelono kilku oficerów policji**. Zginął także dowódca kozaków **jenerał Marmuzow**.

Kozacy dopuszczają się gwałtów i okrucieństw na spokojnych przechodniach, plądrują i rabują, a nawet obdzierają zwłoki zabitych.

W mieście poniszczone są wszystkie latarnie.

Łódź 27 czerwca. Podczas ostatnich rozruchów **zginęło 343 żydów i 218 chrześcijan**, a ogółem **700 osób odniosło rany**.

W fabrykach znowu pracę podjęto.

Z Warszawy.

Warszawa 27 czerwca. (P. a. t.) Próba wywołania ogólnego strejku nie udała się, mimo, iż usposobienie jest wzburzone.

Na ul. Wroniej i Krochmalnej **wojsko zburzyło pięć barykad**, przyczem **dwie osoby zginęły**. Ruch w fabrykach wstrzymany, mimo iż wśród robotników wskutek strejku wielkie niezadowolenie.

Wiedeń 27 czerwca. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że zachodzi obawa wstrzymania ruchu na kolejach w Królestwie. Setki osób z Warszawy wyjeżdżają za granicę.

Z Częstochowy.

Częstochowa 27 czerwca. (P. a. t.). Przed budynkiem policyjnym onegdaj wieczorem **rzucono bombę**, przyczem kilku przechodniów odniosło okaleczenia.

Z Rosji.

Mowa cara w rządowem oświetleniu

Petersburg 26 czerwca. Wobec przypuszczeń prasy zagranicznej, iż zakaz komentowania mowy cara, wygłoszonej do deputacji kongresu ziemców i naczelników miast, był oznaką wznowienia się kierunku reakcyjnego, jest upoważniona petersburska ajencja telegr. do oświadczenia, że zapatrywanie to jest błędnem. Zarządzenie władzy prasowej nastąpiło jedynie z powodu fałszywych komentarzy, szczególnie pisma *Ruś*, które nie zamieściło mowy cara dosłownie, lecz w tendencyjnym wyciągu i dodało tendencyjny opis przebiegu audjencji.

Car uważa za konieczne zaprowadzenie reprezentacji doradczej (!), któraby odpowiadała (?) potrzebom kraju, rozmaite dzie[illegible] atoli dodały do mowy cara daleko id[illegible] wnioski o zupełnem przekształceniu us[illegible] państwowego. Dlatego też władza pra[illegible] chcąc zapobiedz fałszywej interpretacji [illegible] cara, wydała polecenie, o którem mow[illegible] zwrócić uwagę na prawdziwy stan [illegible] i ostrzedz przed przesadą.

Samodzielny car.

Berlin 26 czerwca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą, że mimo usiłowań wielkich książąt, car jest zdecydowany przeprowadzić jak najrychlej zwołanie zgromadzenia narodowego, oraz zająć się reorganizacją marynarki. Bitwa pod Tsuszimą przekonała cara, że w ciągu 10 lat panowania, jego doradcy oszukiwali go, ukrywając przed nim prawdziwy stan rzeczy.

WOJNA.

Z Mandżurji.

Petersburg 26 czerwca. Jenerał Liniewicz telegrafuje pod datą 23 go b. m. o potyczkach wzdłuż drogi mandarynów, w których Rosjanie musieli się cofnąć wobec przeważającej liczby Japończyków.

Rokowania pokojowe.

Londyn 26 czerwca. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Rokowania pokojowe biorą pomyślny przebieg i wkrótce ma z obu stron nastąpić enuncjacja co do przebiegu tych rokowań.

Waszyngton 27 czerwca. (Reuter). Rosja i Japonja zawiadomiły Roosevelta, że ich pełnomocnicy w pierwszych 10 dniach sierpnia przybędą do Stanów Zjednoczonych.

Petersburg 26 czerwca. (Tel. wł.) Zwłoki admirała Felkersama będą wkrótce przywiezione z Szanghaju do Odessy zagranicznym parowcem.

TELEGRAMY.

Rada państwa.

Wiedeń 27 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa odbyło się drugie czytanie prowizorjum budżetowego. Pos. Dzieduszycki im. Koła polskiego w dłuższem przemówieniu oświadczył się za przedłożeniem rządowem.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 26 czerwca. Socjaliści odbyli wczoraj zgromadzenie, na którem przyjęto rezolucję, oświadczającą, że pozostanie w urzędzie ministerstwa tegorocznego wbrew *votum* nieufności Izby i odroczenie Izby, sprzeciwia się konstytucji. Rezolucja wzywa większość sejmu węgierskiego, aby nie prowadziła walki o t. zw. żądania narodowe, lecz o ratowanie konstytucji. — W przeciwnym razie socjaliści sami ową walkę podejmą.

Oszustwa w Anglji podczas wojny boerskiej.

Londyn 26 czerwca. Król powołał komisję złożoną z pięciu wybitnych osobistości dla zbadania oszustw, popełnionych przy dostawach podczas wojny południowo afrykańskiej.

Bunt więźniów.

Petersburg 26 czerwca. (Tel. wł.) Z Libawy donoszą, że dnia 22 b. m. wybuchł bunt więźniów w tamtejszem więzieniu. Więźniowie rozbili 8 cel. Dopiero wojsko i policja przy użyciu białej broni stłumiły bunt. W starciu raniono 12 ludzi.

NADESŁANE.

OWSKA
CHEMICZNA
nia „EN“
jektu arstynów
i po poleca
bywaj ąd najtańszych do
umożel nieustępujące my-
dniow

, z naturalnych wyciągów kwia-
ch.
i kolońska zwykła kwiatowa
jielska.
r „Ennico“ w 3 kolorach,
r ent kancelaryjny
n ty kolorowe
stampili
sklejania
abianie plam
truskowe
sem węglowym à la Nauheim
iezne borowinowe
we wszystkich aptekach
sklepach galanteryjnych.
i cenniki franco
i gratis.

Fabryki wyrobów glinianych

POD FIRMĄ

„MAURYCY BARUCH“

w Łagiewnikach przy Podgórzu, Telef. n Nr. 73.

1298 5

polecają swoje wyroby mianowicie:



Piece kaflowe, kominki i kuchnie biało glazurowane lub w kolorach, w wyborowym gatunku, odznaczających się piękną formą oraz hermetycznem okuciem.

Dachówkę żłobkowaną (falcowaną) systemu szwajcar. „Constans“ bardzo trwałą i łatwą do krycia dachów.

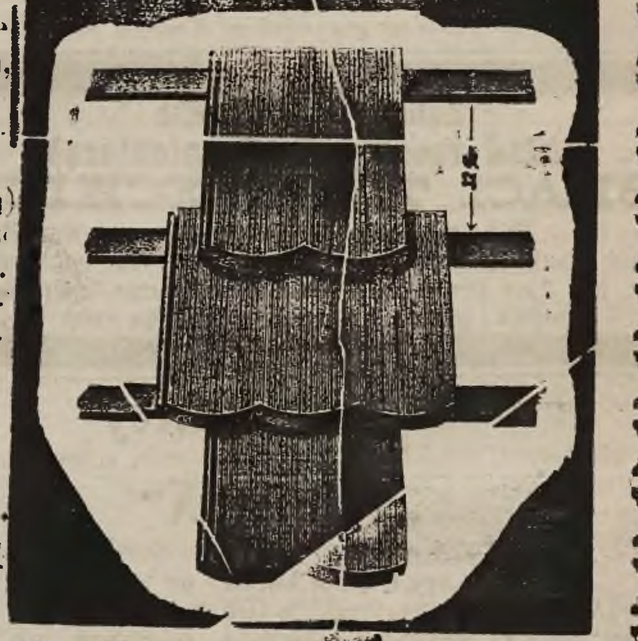
Cegłę różnego rodzaju jak: podwójnie prasowaną, maszynową ręcznie prasowaną i studzienną.

Cegłę ogniotrw. zwyczajną, klinową i formową, oraz płyty ogniotrwałe piekarskie.

Cegłę do sklepień syst. inż. Ludwiga.

Ceny umiarkowane. Na żądanie, wysyła się cenniki i wzory.

Adr. dla lis. **Maurycy Baruch** Podgórze



---

r ◎ ◎ ◎

CUDOWNYM

jest skutek, jaki osiągają kobiety przez używ- gi- lskiego myd a ogór- — Usuwa z twarzy po ch piegi, wyrzuty i in- skórne, wygładza zmarszcza oblicza, nie szkodzi ze białej, świeżej i płe — Jestto środek odznaystawie parysk. i wied. u nas, oraz w Anglii inne środki piękności uko na drugi plan. Cena . 2 do tego prawdziwe d o ogórk. K. 1 i pu- 0 Crême ogór. K. 2. — a w Krakowie u **Rei-** . i w każdej apt. i drog. ie Szymon Hay nad. apt.

ŻEGIESTÓW

Zakład zdrojowo-kąpielowy

w Galicyi nad Popradem. 1013 1

☛ *Poczta i telegraf w miejscu.* ☚

Kąpiele gazowo-wodne, błotne, chydropatyczne i rzeczne. — **Pora kąpielowa od 20 maja do końca września.** — Dwie restauracje.

Lekarz ordynujący: ***Dr. Tymoteusz Piotrowski,*** asystent kliniki akuszerji. były sekundarjusz szpitala św. Łazarza. — **Woda Żegiestowska** najsilniejsza szczawa-żelazista znajduje się we wszystkich składach wód mineralnych. Prospekta i wyjaśnienia przesyła na żądanie odwrotną pocztą. ***Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Żegiestowie.***

DOM

o 4 pokojach i kuchni oraz z zabudowaniami gospodarskimi, ogrodem warzywnym i owocowym oraz 23 morgami gruntu, w tem: 3 morgi młodego lasu i $^1/_2$ morga łąki — w miasteczku Rzepienniku Strzyżewskim za przystępną cenę zaraz do sprzedania. Kościół i poczta w miejscu. Stacya kolei Gromnik o milę drogi. Bliższych szczegółów udzielą: **Siostry Służebniczki w Rzepienniku Strzyżewskim.**

1313 3

---

szkania od 1 lipca

. 28 II p. 5 pok. przedp., we- hnia. — I p. 5 pok. przedp. kuchnia i balkon od ulicy. pokoje, przedp., weranda, Parter 3 pok. przed. we- ania. Stajnia na 2 konie a żądanie do każdego mieszkanie, lub duży skład ie. 1125 4

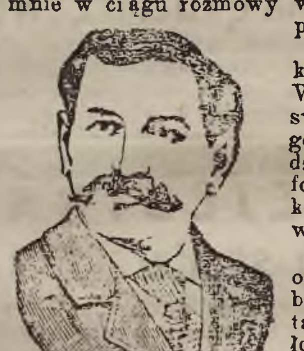
---

odym i starszym mężczyznom
się pouczającą nagrodzoną ę w nowem pomnożonem u Radcy lek. Dra Müllera o
zeniach nerwów i systemu sexualnego,
vnież o ich leczeniu. Wol- syłka w kowercie za 1.20 aczk. peczt. 949 52
Curt Röber, Braunschweig.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: **Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.**

Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już oswoiłem się z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznał m się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów. 709



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swoje życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem tego wykonać.

Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom, jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, ctrzymawszy wpierw od uczonego. który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuje, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak mógł Pan przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysyłaną bezpłatna próbka, potem, gdy Pan się przekona, że pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana **Williama Scotta** we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien I./861 Franz Josefs-Kai. 19.

Największy skład

Peleryn zakopańskich

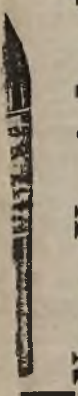
od deszczu ciemnych i białych

6 poleca 442

Bazar krajowy, Kraków

Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.



Nasz „Koniak polski“

808 destylat winny poleca

FABRYKA WÓDEK POLSKICH

Marcelli Dutkiewicz,

KRAKÓW.

Wysyła pocztą, opłatnie 2 butelki za 4.50 K.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem dzisiejszym przeniosłem swój PIERWSZY GALICYJSKI ZOOLOGICZNY



ZAKŁAD
Kazimierza Waltera

pod Nr. **31**, na ulicę Sławkowską przy plantach w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, polecam się nadal Sz. Publiczności. Z poważaniem

Kazimierz Walter.

Baczność! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, zwracam przeto uwagę, iż mój **Zakład** znajduje się tylko pod **Nr. 31** przy ul. Sławkowskiej, obok plant w Krakowie. 1069 30

---

wojskowa

ia. Wiadomość ul. arter. 1300 3

---

pokoje

wynajęcia na I. pię- a

---

pokoje

ro sierpnia w domu ańskiej Nr. 15. Wia- u stróża 1303

---

000 koron

0 na pewną hipotekę umieszczenia. 1265 10

Hipoteka 3.000, Poste-Restante. okazaniem kwitu inseratowego.“

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych

Poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 1214 3

Thos H. Whittick & Co. Triest, Via Campanile 47.

Panienka. ☚

uczęszczająca do szkół średnich znajdzie umieszczenie od września. Zgłoszenia do 15 lipca przy ul. Bogatej l. 11, I p. drzwi na prawo. 1291 3

---

2 bufetowe

z językiem niemieckim = oraz

2 kawiarki

potrzebne do Parku Krakowskiego od 1-go lipca. Zgłoszenia do Zarządu Parku. 1269

Nauczycielka

z egzaminem wydziałowym przygotowuje przez czas wakacyi do egzaminów wstępnych i poprawczych. Na żądanie udziela lekcyi i konwersacyi języka niemieckiego. Wiad. Pędzichów 10 I p. pom. 2—4 pop. 1304 6

Zdolny ogrodnik,

poszukuje posady od 1 sierpnia rb. lub natychmiast. Zgłoszenia p. adr. **Szymon Orzeł, ogrodnik w Tyczynie.**

Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 kor. 40 hal.*

Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski), **wysyła odwrotną pocztą franko**

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Założony w r. 1872

Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski BRACI TREMBECKICH

przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincyi, oraz poleca **ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich.** 584 0

Dla Przejezdnych poleca Hotel „Krakowski“ w Tarnowie

W Szczawnicy

Restauracya zakładową urządziła w b. r. osobną salę

„PENSION“

z oddzielną obsługą dla całodziennego utrzymania **w cenie po 3 korony od osoby**

ŚNIADANIA, kawa, herbata lub kakao, OBIAD z 3 potraw: zupa, pieczyste z jarzyną, legumina lub za nią sztuka mięsa, kolacya i pieczone mięso. Potrawy na świeżem maśle. Wybór potraw z karty. Ścisły dozór nad kuchnią wykonuje Lekarz zakładowy. W przekonaniu, że tem zadowolnię w zupełności P. T. Gości—polecam się o poparcie z uszanowaniem **Józef Olexy.**

Pokoje do wynajęcia w willach pod „Palmą“, „Polem“ i „Magdaleną“. 1162 6

Piwo eksportowe „specjalność firmy“
Piwo pilzneńskie „Urquell“
Porter angielski „Imperial“

poleca firma

I. WENTZL, Kraków.

Telefon 14. Telegram: Wentzl Kraków.

Cenniki wysyła się opłatnie. 831

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach

Cenniki na żądanie darmo.

„NUNTIA“ Niecała Nr. 4

koncess. Zakład desinf. i hygienicznego czyszczenia mieszkań, przeprowadza desinfekcye ***po chorobach zakaźnych*** dzień i noc bez względu na dni świąteczne.

Zakład podejmuje się również robót w zakres porządku domowego wchodzących jak: ***mycia zapuszczania i froterowania*** podłóg, czyszczenia szyb wystawowych, okien i t. p. jednorazowo lub za ***umową miesięcznie.***

Czyszczenia owadów

sposobem nader skutecznem po cenie umiarkowanej. 1283 4

Do rozparcelowania

270 morgów najlepszej czarnej gleby i 180 morgów młodego lasu w Chlebiczynie górnym, powiat Kołomyja **cztery domy** mieszkalne, budynki gospodarskie będą także sprzedane pod nader przystępnymi, warunkami, stacya kolejowa w miejscu. Kościoły łacińskie w pobliżu.

Bliżej ustnej lub pisemnej informacyi udzieli

p. I. Pomiankowski w Tłumaczu.

Klasztor w Mogile

odda do odnowienia zaraz fasadę kościoła.

Oferty natychmiast pożądane. Plany do przejrzenia u p. architekta FR. MĄCZYNSKIEGO ul. św. Anny 9 1308 2

Dla letników

2 pokoje i kuchnia w Lachowicach na przestrzeni Sucha-Żywiec, stacya poczt, w miejscu u. der ... do wynajęcia. Wiadomość: ul. Szewska,

droguerya p. Hanaka. 1317

Parcele budowlane

pod 18 domów lub Wille, mierzące 3,000. sążni kw. pojed. lub razem do sprzedania i **kamienica** II piętr. przy ul. Stachowskiego w cenie złr. 20000. Wiadomość w właścicięla przy ul. Krowoderskiej l. 41. 1296 6

N. in. 32.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywil.

w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 3

w środę dn. 28 czerwca 1905 o godz. 9 i 3 po poł. i w dniach następnych będą sprzedane:

Laska, szpilka złota z rubinkiem i perełkami, zegarek stalowy oksydowany, scyzoryk z 4-ma ostrzami, oprawa z perłowej masy, umywalnia z płytą marmurową i lustrem, 2 szafki nocne matowe, z płytami marmurowemi, zegar pendułowy, książki różnej treści w kilku językach.

Kraków, 26 czerwca 1905.

Bliższe szczegóły na tablicach w hali umieszczonych.

L. W. 56908.

ROZPISANIE OFERT.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zamierza imieniem i na rachunek koncesyonaryusza normalno-torowej kolei lokalnej, Tarnów-Szczecin, rozdać budowę tej kolei w drodze ogólnego przetargu na podstawie pisemnych ofert za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Termin wnoszenia ofert do dnia 15 lipca 1905, godziny 11 przed południem czas miejski.

Bliższe postanowienia zawarte są w ogłoszeniu «Gazety lwowskiej.»

We Lwowie, dnia 21 czerwca 1905. 1324 1

Marszałek krajowy:

Stanisław Badeni w. r.

Członek Wydziału krajowego:

Dr. Stanislaw Dąmbski w. r.

Ważne dla Pań! Przyjmuje włosy do wyrabiania i farbowania peruki damskie i męskie, oraz nowe warkocze po przystępnych cenach. Również przyjmuje BIELIZNĘ do haftu. Polecam się łaskawym względom. A. CZAICKI fryzyer, ul. Floryańska l. 53, parter. 1309 12

Tow. Wzaj. Pom. Uczn. Un. Jagiell. zamierza puścić

kuchnię w dzierżawę

Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje Zarząd. 1322 3 Dom akademicki, we wtorki, czwartki, i soboty od 2—4 popołudniu.

Potrzeba chłopca

do praktyki od 14 do 15 lat, do sklepu korzennego, oraz wyszynku trunków. ***Ul. Starowiślna Nr. 27.*** 1326 3

REJESTRA gospodarskie

Wincentego Cybulskiego, poprawione przez L. Dzierżanowskiego poleca

Drukarnia J. B. Pelara w Rzeszowie.

Praktykanta

przyjmie

August Witecy, właściciel handlu korzennego i restauracyi w Białej. 1325 6

Uczeń kl. V.

gimnazjalne, dobry ***korepetytor***, poszukuje na całe wakacye lekcyi w miejscu, lub też na prowincyi; może też przygotować do wstępnego egzaminu, do kl. I. gimn. 1320 3

Do sprzedania

Kinematograf

jak Osera—aparat projekcyjny wraz filmami i komplet. urządzeniem. Powód słabość właściciela. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu“. 1169

Dla panienki

młodej inteligentnej i pracowitej posiadającej szkołę wydziałową i początki krawieczyzny

poszukuje się umieszczenia

bądź to w biurze, bądź też do towarzystwa starszej pani, jako lektorka, do zajęcia się dzieckiem w lepszym domu i t. p., wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia pod znakiem: „Praca“ do Adm. „Gł. Nar.“

Starsza

pracowita osoba

dobra kucharka i praczka poszukuje miejsca zaraz, lub od 1 kwietnia. Wiadomość w Adm. Gł. Nar. 1319 1

Fortepiany i pianina

nowe i przegrane najtaniej sprzedaje 1283 6

Z. RABA

ulic. św. Jana l. 13.

Strojenia i reperacye przyjmuje się. Na żądanie na prowincyę wyjeżdża Ceny bezkonkurencyjne,

---

Kurs przygotowawczy

do egzaminu wstępnego do szkół średnich, zastępujący zarazem naukę w 4 klasie szkoły pospolitej, z uwzględnieniem nowych metod dydaktycznych; rozpoczyna z dniem 1 września br.

Marya Ramułtowa,

ul. Lenartowicza 4.

Informacyi udziela się codziennie od godz. 2—4 po poł. 1327 3

Mieszkania

na lato przy lesie pod Kalwaryą Zeb. do wynajęcia. Wiadomość ul. Retoryka l. 12, I piętro. 1195 6

„ARS“

SALON sprze... rzeźb i obrazów ... tystów polskich, otwarty codzie... w dnie powszednie od 10 do ... z rana od 2 do 5 po południu.

Ul. Bracka 5, na parter

---

200 koron

mogą zarobić miesięcznie bez ... osoby wszystkich stanów ... sprzedaż prawnie dozwolonych ... sów, na spłaty ratami dla pew... wielkiego austryackiego domu ... kowego. Oferty pod „Fortuna“ Adm. „Głosu Narodu“ 1...

A. B. 333

poste restante Bochnia, list na poczcie. 12...

Rowery

wypożyczam na majówki, ... cieczki, również i na krótki ... jazdy, na korsa i t. p., tak ... skie, jak i męskie.

Rower...

nam na składzie DAMS... MĘSKIE i DZIECINNE, ... wane i nowe do sprze... w wielkim wyborze, po b... niskich cenach, z powodu ... **bycia takowych na licytacy...**

1297 10

Rowery

sporządzam jak najdokła... i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do ... w wielkim wyborze na składzie

PRACOWNIA MECHANIC...

Stanisława Leśniakowski...

przy ul. Grodzkiej 48, obok kościoła ś...

Potrzebne 2400

na pewną hipotekę za... miejskiej Kasie Oszczęd... Do ulokowania na niski p... 3000 k. na hipotekę lub ... pożyczka budowlana. W... mość w kancelary adw... **Franciszka Mussila**, ul. K... ka l 15.

Alwernia.

Letnie mieszkan...

po 2 i 3 pokoje z kuchn... sezon letni są do wynaj... pięknej, górskiej, lesistej ... Zgłoszenia przyjmuje ***K... Rolnicze w Alwer...***

SPRZEDAŻ

mebli antycz. i zw...

następujących:

Sekretarz machon. inkrustow... niały żyrandol (antyk) z bro... 86 świec, szafy inkrust., biur... chonowe i palisan. Łóżka ma... palisan., antyk sekretarz inkr... żnemi drzewami z bronzami. ... tury machon. Porcelana, dy... różne inne piękne okazy an... jako też meble zwykłe i gar...

Leopoldyna Machow...

Kraków, ul. Szewska Nr. 5, I...

Dla sprzedaży hurtownej i drobia...

Zawiadomien...

Kto z ... Duchowieństwa ... dobre ... wdziwe **WINA** ... do Mszy św., niech się z... **ks. Kraweca Piotra** w ... szowcach Szepes meg. Ung... loco. 1 litr białego od 4... tokaj samorodne 1 l. od 1.8... Schiler 1 l. od 46 h. do ... Hurtownie i częściow... *20 beczek Tokajera 130 ...*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwia... ks. Ant. Lelkowski z Krości...*

Lekcje jęz. fr...

z wykładem **polskim, niemiec... francuskim.** Adres w Admin... *Nar.* od 6—7 codziennie.

Wydawca i Redaktor od... działny: Dr Antoni Be... W Drukarni „Głosu N... w Krakowie, pod za... S. Szembeka.